

## LOS MOJEJ RODZINY

### Walka

Zdarzenia te opisuję na podstawie opowiadań ojca Michała Łozowskiego i rodziny. Nie jest to pełna relacja lecz mimo to w pełni oddaje ich tragiczny przebieg. Jestem wnukiem legionisty Jana Łozowskiego. Los jego i całej rodziny Łozowskich związany jest z Kresami wschodnimi i Syberią. Urodzony w starej Wsi w powiecie Wołkowyskim, woj. Grodno. Jego żołnierski los związany był z Krakowem, gdzie przebywał w 1918 r., potem z 1 Dywizją Litewsko-Białoruską, gdzie służył w kawalerii. 1920 roku walczył w obronie Polski przed bolszewikami. Oddział kawalerii, w którym służył, zapuszczał się w głąb pozycji sowieckich. W czasie potyczki podczas jednej z tych wypraw został wzięty do niewoli. Po odzyskaniu sił uciekł. Jednak po tym utykał na nogę. Odzyskanie niepodległości po ponad wiekowej niewoli i walka z sowieckim agresorem postawiła żołnierzy Piłsudskiego na najwyższej pozycji w młodym państwie polskim. Czy jest możliwe objęcie wyobraźnią męstwa i odwagi

Józefa Piłsudskiego i jego żołnierzy? Mimo swej krótkiej historii, Legiony były przykładem mistrzowskiej taktyki wojennej i męstwa żołnierzy. Z opowiadań ojca, Michała Łozowskiego, wiem, że oddział dziadka w głąb pozycji sowieckich powodując panikę wroga. Mieli oni dwie możliwości, albo zginąć, albo zwyciężyć. Po przeszło wieku niewoli walczyli oni o Polskę jak o udręczoną matkę. Zaborcy dali im poznać smak pogardy i niewoli. Może brzmi to patetycznie, ale czy można użyć innych określeń i słów? Późniejsze czasy pokazały z jaką zjadłością sowieci niszczyli całe rodziny legionistów, urzędników, oficerów i ziemian. Dlatego, że ludzie ci stanowili podstawę Polski i narodu polskiego.

### Ziemia

Otrzymana ziemia to około 27 h, obszar bez żadnych zabudowań. Dziadek i wielu podobnych mu osadników zaczęli bytowanie od zera. Dziadek wraz z żoną Zofią początkowo mieszkali w stodole sąsiadów. Po wybudowaniu domu wprowadzili się tam i powoli zaczęli

gospodarowanie. Rząd polski wydał ustawę 17 XII 1920 r bardzo pomocną dla żołnierzy. Jednak podstawą sukcesu była ciężka praca i oddanie jej równe jak walce. Po latach rodzina dziadka powiększyła się o sześcioro dzieci. Powoli zaczynała się rysować pomyślniejsza przyszłość. Ciężka praca zaczynała przynosić owoce. Do pracy dziadek zatrudniał ludzi. Wielu z nich uniknęło w ten sposób biedy i niedostatku. Jednak i z tej strony dziadek doznał zdrady w czasie zajęcia tych terenów przez sowietów. Dziadek jako były kawalerzysta był pasjonatem koni, które były podstawą gospodarstwa. Jednak nie tylko praca była sukcesem istnienia. Odbywały się również spotkania byłych żołnierzy Legionów. Do takich zjazdów przygotowania były szczególnie uroczyste. W tamtych czasach polskość była doceniana i miała swoją wartość. Odnośnie obecnych czasów wiele razy udowadnia się nam, że polskie znaczy gorsze.

### **Syberia**

Nadszedł ponury 17 września 1939 roku. Armia Czerwona zaatakowała Polskę biorąc w niewolę ziemie wschodnie. Wtedy zaczęły się prześladowania i mordy na Polakach. Łuny pożarów nie były rzadkością. Wspomniałem już o zdradzie – przyszła ona ze strony jednego z

zatrudnionych Białorusinów. Po zajęciu przez sowietów terenów wschodnich, rodzina dziadka wielokrotnie była nachodzona przez NKWD. Wraz z nimi jako przewodnik i znawca wrogów ludu przychodził wspomniany człowiek. Nie był to jedyny przypadek współpracy z sowietami. Wiele polskich rodzin zostało w ten sposób zdradzonych. Była to swego rodzaju V kolumna ZSRR. Czas między wrześniem 1939 r, a lutym 1940 r upłynął w ciągłej niepewności i trwodze. Tragizmu dopełnia świadomość pozostawienia Polski samej sobie przez sojuszników z zachodu. Nadszedł 10 lutego 1940 r. Data, która zmieniła życie wielu tysięcy Polaków. W nocy domostwo dziadka zostało otoczone. Dowodzący tą akcją Rosjanin kazał szykować się do drogi. Zabrali jak najwięcej żywności co pozwoliło im przetrwać drogę na Syberię. Na zewnątrz czekali już chętni do „zaopiekowania się” pozostawionym dobytkiem. Do wywozu były przyszykowane sanie, które w czasie jazdy kilkakrotnie się przewracały, co czyniło ten wstęp do zsyłki jeszcze bardziej tragicznym. Szczególnie źle znosiły tę podróż dzieci. Przerażone brutalnością żołnierzy i bezsilnością rodziców cierpiały już na wstępie tej gehenny. Na stacji (prawdopodobnie Baranowicze) czekał pociąg. Maszynista żeby

„umilić” załadunek szarpał pociągiem w przód i w tył co było przyczyną wielu upadków i kłopotów. Ciotka Anna Łozowska będąca wówczas dzieckiem wypadła podczas tego szarpania pociągiem. Doznała krwawienia z ust. Po wojnie długo chorowała na płuca i zmarła z tego powodu. Zostali przewiezieni w rejon Archangielska do posiołka Wołdus (lub Wołdas). Następnie do derewni Osierodek koło Jeniecka. Zapowiedziano już wtedy, że nie wyjdą stamtąd żywi. Życie tam było wielkim koszmarem dla dorosłych i dzieci. Głód i śmierć były codziennością. Dziadek na przełomie 1940-41 został zabrany do posiołka Głubokaje i tam zamordowany, co napawało dumą komendanta. Moja babcia Zofia Łozowska została sama z dziećmi zdana na własne siły. Najstraszniejszy był głód i widok dzieci cierpiących z tego powodu. W obozie tym przebywali również Rosjanie zesłani tam wcześniej. Często służyli radą, w jaki sposób przeżyć w tych warunkach. Jednak śmierć zbierała obfite żniwo. Jednym z epizodów pobytu tam, było wydarzenie, które mogło zaważyć na życiu całej rodziny. Babcia desperowana głodem dzieci wtargnęła do komendanta tego obozu. W czasie ostrego starcia rozbiła popiersie Lenina. Wówczas wystarczyło to, by wydać wyrok śmierci. Jednak

dzięki wstawiennictwu rosyjskiej lekarzki babcia uniknęła śmierci. Co dziwniejsze, ogólne warunki w obozie uległy poprawie. Na przełomie 1941-42 r rygor nieco zelżał. Przyczyną było podpisanie układu polsko-sowieckiego. Na wyjazd z armią Andersa babcia nie miała środków. Mimo pozornej amnestii i możliwości wyjazdu nie każdego było stać na podróż. Potrzebne były pieniądze i żywność, a tego nie zapewniało. Świadczy to o cynizmie i hipokryzji władz sowieckich. Ciekawym wydarzeniem było zdarzenie jakie rozegrało się na rzece nieopodal obozu. Po uzyskaniu możliwości odwiedzania syna Aleksandra w innym posiołku musieli przepływać rzekę łodzią. W czasie jednej z przepraw łódź zaczęła przeciekać. Cudem uniknęli śmierci. Również rzeka pewnej wiosny odsłoniła miejsce zbiorowych mogił. Setki kości osypywały się do rzeki. Według Rosjan zesłanych tam wcześniej, były to kości Polaków z poprzednich zsyłek. W 1944 r Rosjanie cały obóz przygotowali do powrotu. Jednak dla wielu Polaków było to pełne gorczy i tragizmu wydarzenie. Ojciec wspominał często przeraźliwy krzyk człowieka, który zostawił tam całą rodzinę. Mężczyźni musieli zabrać go siłą z cmentarza.

## Zmiana

W 1944 r przewiezieni zostali do rejonu Połtawska obłaść, Korlowski rejon do sowchozu Czałowka. Życie tam było łżejsze. Nie cierpieli z powodu głodu mimo skąpych racji. Oczywiście pracować musieli.

## Powrót

W 1946 r rodzinę przewieziono do Polski na ziemie zachodnie. W tym okresie powróciło wiele rodzin. Jednak władze dbały o to, by Sybiracy byli rozproszeni. Nawet wtedy stanowiły element niepewny. Przez wiele dziesięcioleci byli ludźmi gorszego gatunku. Pomijano ich przy rozdziale pomocy z UNRY i wielu innych sprawach. Jak wspominałem wcześniej, dzieci były w domu dziecka i w Kazachstanie. Babcia dokonała cudu sprowadzając

Helenę i Aleksandra do domu. Mijały lata. Dzieci wykształciły się i zakładały rodziny. Mój ojciec Michał często wspominał wydarzenia z wojska. Pewien „oficer”, którego „nie matura, lecz chęć szczerą” postawiła jako dowódcę, w rozmowie dochodził dlaczego miejscem urodzenia ojca jest osada Planta. Po wyjaśnieniu co było osadnictwem żołnierzy Piłsudskiego, zgotował ojcu piekło w wojsku. Nie były to jedyne szykany, jakie dotykały ludzi, którzy powrócili z Syberii. Od niedawna można o tym pisać i mówić. Jednak jak wynagrodzić lata cierpień i pogardy, poniżenia ludziom, którzy odeszli. Mój ojciec zmarł w 1984 r. Często opowiadał o przeżyciach jakie były jego udziałem, jak i wielu Polaków. Te opowieści są podstawą tego opisu, który nie odda tragizmu w pełni.